

Warszawa, 18.08.2017 r.

Stanisław Koziej

Wojsko w cywilnym reagowaniu kryzysowym

Katastrofalne skutki huraganów w północnej Polsce i marne, ospałe, mało efektywne radzenie sobie z nimi przez system zarządzania kryzysowego ściągnęły też falę krytyki na ... wojsko i może nawet niespodziewanie przede wszystkim na wojsko, choć ono nie jest najważniejszym ogniwem reagowania na zagrożenia niemilitarne: że za późno zostało użyte, że za mało, że nie taki sprzęt, że słabo działa itp. itd. Boleję nad tym. Tym bardziej, że w dużym stopniu, nie wykluczając oczywiście możliwości zaistnienia jakichś jednostkowych negatywnych przypadków, są to zarzuty niesprawiedliwe i jeśli już - to nie pod tym adresem kierowane, nie wprost do samego wojska.

Obserwowałem tę krytykę w mediach elektronicznych i na Twitterze. Jej swoistą syntezą był wpis: „... **wojsko... dziś straciło dużo**”. Tak, zgadzam się, straciło sporo w oczach opinii publicznej. Ale ta fala krytyki ma zupełnie inne przyczyny, niż działanie samego wojska.

Po pierwsze – w sposób mało przemyślany i na dużą skalę krytykowano w mediach działania wojska ze szkodą dla samego wojska, aby ... „przywalić” ministrowi obrony narodowej. Choć ten zasłużył na wiele krytyk, także i w tej sytuacji, to jednak **pośrednie atakowanie ministra przez atakowanie podległego mu wojska nie ma sensu i jest, w mojej ocenie, szkodliwe z punktu widzenia sił zbrojnych i interesów państwa**. Należy lepiej odróżniać działania ministra od działania wojska. Nawiasem mówiąc w całym tym procesie reagowania najbardziej krytycznym ogniwem okazał się wszakże nie minister obrony, tylko wojewoda, który błędnie ocenił sytuację i opóźnił włączenie koniecznych sił państwowych, w tym także wojska, do likwidacji skutków nawałnicy. To właśnie on powinien natychmiast wystąpić o użycie wojska w trybie alarmowym.

Po drugie – dość powszechna krytyka wojska w tej konkretnej sytuacji bierze się też z **niezrozumienia kardynalnej potrzeby WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI w angażowaniu się sił zbrojnych w kryzysy cywilne**, niemilitarne. Wojsko jest konstytucyjnie od obrony zbrojnej przed zagrożeniami zewnętrznymi. Jego funkcja wewnętrzna w Konstytucji w ogóle nie występuje, a ustawowe zadania w tym względzie mówią o wsparciu i pomocy organom cywilnym, z ustanowieniem dość rygorystycznych procedur. Wojsko samo z siebie nie może wchodzić w kompetencje władz cywilnych, a wspomniane procedury prawne mają zapobiec lub przynajmniej minimalizować możliwości użycia sił zbrojnych dla celów polityki wewnętrznej. Dlatego pochope oczekiwanie samodzielnego angażowania się wojska w sprawy cywilne jest ryzykowne.

Wypada mieć nadzieję, że z tych lekcji wyciągniemy wszyscy – władze, inne siły polityczne, wojsko, media i obywatele – właściwe wnioski na przyszłość.
